

Widzialna ręka wolnego rynku, czyli jak działa neoliberalna propaganda

12 stycznia 2010

Neoliberalne recepty odniosły w Polsce ogromny sukces marketingowy, blokując myślenie o jakichkolwiek alternatywach. Ogromną rolę odegrały w tym tzw. think thanks, rozmaite instytuty ekonomiczne szczycące się swą niezależnością – ale tylko od państwa, a tak naprawdę od większości społeczeństwa.

Jeśli w mediach wypowiada się „ekspert ekonomiczny”, to niemal na pewno związany jest z jednym z neoliberalnych instytutów, które zdominowały myślenie o gospodarce w Polsce. Związanych z nimi było i jest wiele osób zasiadających na najwyższych stanowiskach w państwie, co widać choćby po rządzie Donalda Tuska. A już na pewno, wiele można się nauczyć od nich, jak wpływać na społeczeństwo i nieźle na tym zarabiać. Szlak przetarło Centrum im. Adama Smitha, założone już 16 września 1989 r. Kilka miesięcy później zarejestrowano Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. We wrześniu 1991 r. powstało Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych (CASE), którego jednym z twórców był Leszek Balcerowicz. To one stworzyły model polskiego think tanku. Instytucje te praktycznie dysponują w polskich mediach monopolem na ekspertów. W większości mediów właśnie ludzie z tych instytutów są traktowani jako najbardziej wiarygodni eksperci, wyrocznie nie ulegające – w przeciwieństwie do polityków – „populistycznym ciągotkom”.

Polskie think tanki, podobnie jak ich poprzedniczki, przepełnia niemalże religijne poczucie misji, pionierstwa na polu krzewienia wolnego rynku. CASE – według strony internetowej stowarzyszenia – zostało założone, ponieważ „państwowe instytuty naukowe oraz uniwersytety były całkowicie nieprzygotowane do intelektualnych wyzwań, jakie pojawiły się

po upadku komunizmu". „W 1989 r., mimo gwałtownej zmiany systemu politycznego, wprowadzenia instytucji demokratycznych, usunięcia dużej części barier dla działalności gospodarczej, nie zmieniły się u większości społeczeństwa kształtowane przez blisko pół wieku socjalistyczne przyzwyczajenia i wyobrażenia o gospodarce. Centrum podjęło próbę zmiany tych wyobrażeń, które mimo zachodzących przemian w naszym kraju nie malały” – czytamy na stronie internetowej Centrum im. Adama Smitha.

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową chwali się natomiast, że „nie reprezentuje żadnej (branżowej, regionalnej czy innej) grupy interesów” i „nie ulega koniunkturze politycznej, nie musi myśleć w kategoriach horyzontu wyborczego”.

Polskie think tanki skupiają się na dwóch rodzajach działalności: badaniach naukowych mających udowodnić słuszność „obiektywnych” recept neoliberalnych oraz propagowaniu tychże. Setki dokumentów, dziesiątki wydawnictw wychodzi co roku z tych instytutów i trafia w ręce decydentów politycznych, przedsiębiorców i dziennikarzy, którzy z kolei mają kształtować opinię publiczną. Dziennikarzom imponuje obcowanie ze sławnymi ekspertami, a gotowe materiały zwalniają od myślenia i szczypty krytycyzmu.

Skuteczność tego marketingu neoliberalizmu musi budzić wrażenie. Spójrzmy choćby na dokonania Centrum im. A. Smitha, najbardziej angażującego się w akcje marketingowe. W 1992 r. Centrum uruchomiło prasową kampanię „edukacyjną” pt. „Mity w gospodarce”. Dwa lata później „Mity...” ukazywały się w 18 pismach (13 dziennikach i 5 tygodnikach). Robert Gwiazdowski, szef Centrum, był częstym gościem min. programu „Plus Minus” w TVP, czy „Bilansu” w TVN24. Trudno się więc dziwić, że według badań opinii publicznej przedstawionych przez Instytut Badania Opinii i Rynku Estymatora w kwietniu 2003 r., Centrum im. A. Smitha było rozpoznawalne przez ok. 23% polskiego społeczeństwa.

Ale marketing opiera się nie tylko na mediach. Kilka lat temu,

zainicjowana przez to Centrum kampania „Polska bez PTT-ów!”, została poparta m.in. przez Akcję Katolicką, Niezależne Zrzeszenia Studenckie z kilku uczelni, Ruch Autonomii Śląska, a nawet Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy. To zresztą jedyny związek zawodowy traktowany z sympatią przez wspomniane Centrum. Jak wyliczono bowiem w Centrum, „jedno miejsce pracy utrzymywane wskutek nacisków związków zawodowych uniemożliwia utworzenie dwóch innych” [1]. A OZZL razem z Centrum przedstawił w lipcu 2007 r. propozycję całkowitej prywatyzacji polskiej służby zdrowia.

Centrum postawiło także na marketing w internecie: pojawiły się blogi, filmy na Youtube, a nawet społeczność przyjaciół Adama Smitha na Facebooku. W końcu nowoczesność zobowiązuje...

NIEZALEŻNOŚĆ NA POKAZ

Wszystkie think tanki epatują podkreślaniem swej niezależności („Centrum im. Adama Smitha jest pierwszym w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, niezależnym, nie związanym z żadną istniejącą polityczną instytucją naukowo-badawczą”, „CASE jest niezależną, prywatną, niekomercyjną instytucją badawczą”). Jest to jednak raczej chwyt psychologiczny, z góry mający odrzucić podejrzenia. A są one w dwojaki sposób uzasadnione: po pierwsze, o ile państwo nie ingeruje w działalność instytutów, o tyle one same wpływają na politykę gospodarczą państwa, a przede wszystkim ich sponsorami są albo instytucje publiczne, albo firmy prywatne żywo zainteresowane propagowaniem korzystnych dla siebie liberalnych recept.

Finansowanie działalności tych instytutów przebiega dwutorowo. Na konkretne badania uzyskują one granty z ministerstw, uczelni, zagranicznych fundacji i instytucji m.in. Bank Światowy, Agencja Pomocy Międzynarodowej Stanów Zjednoczonych, wykorzystując publiczne środki do atakowania tego, co publiczne.

Najbardziej skrajnym przypadkiem finansowania z publicznych

pieniędzy jest CASE. Centrum, na którego czele stała Ewa Balcerowicz, Narodowy Bank Polski wspierał dotacjami od 2001 r. – kiedy na czele banku centralnego stanął współtwórca CASE i mąż pani Ewy – Leszek Balcerowicz (tylko w 2004 r. NBP przelał na konto CASE 64,6 tys. zł).

Wśród darczyńców znajdziemy oczywiście i tych, którym na rękę są kampanie i badania neoliberalnych think tanków. I tak w przypadku CASE w tym gronie znalazły się: Stocznia Gdynia SA, Nokia Poland, Pekao SA, BRE Bank SA, Fortis Bank Polska SA, ING Śląski SA, Rabobank Polska SA, Westdeutsche Landeibank Polska SA, PKO BP (niejednokrotnie były to kwoty rzędu kilkuset tysięcy złotych). Niektóre media zwracały uwagę, że wpłat tych dokonywano m.in., gdy Komisji Nadzoru Bankowego przewodniczył właśnie Balcerowicz. Gazeta Finansowa pytała, czy to przypadek, że np. wpłaty Rabobanku przypadły na okres, kiedy starał się on o zakup akcji państwowego banku BGŻ, zaś dotacje PZU na czas, gdy trwały prace komisji śledczej badającej prywatyzację ubezpieczyciela (2). Wątpliwości budziła np. wpłata na konto CASE ponad 40 tys. Zł przez BRE Bank ledwo trzy dni po wydaniu przez KNB zgody na przejęcie przez ten bank Banku Częstochowa (3). Sprawa jednak rozeszła się po kościach, bo też wpisała się w konflikt polityczny PiS-PO.

Pieniądze nie muszą jednak płynąć bezpośrednio do CASE, gdyż Centrum od 1999 r. jest większościowym udziałowcem spółki CASE-Doradcy. W maju 2000 r. spółka ta podpisała umowę z Ministerstwem Finansów na przygotowanie ośmiu raportów za 160 tys. zł. Ministrem finansów był wówczas... Leszek Balcerowicz. „Nie widzi pan w tym nic niestosownego?” – zapytał podczas posiedzenia komisji śledczej 13 września 2006 r. poseł Adam Hofman (PiS) Andrzeja Cylwika, szefa CASE-Doradcy, ten odpowiedział: „Nie. Wiedza jest neutralna.” Hofman: „Wiedza tak. Ale jej właściciele nie zawsze” [4].

I spółce-córce CASE dalej dobrze się wiedzie. Jak sama się chwali: „Do najważniejszych klientów spółki należą jednostki

administracji państwowej, instytucje międzynarodowe, instytucje finansowe, stowarzyszenia i izby handlowe, kancelarie prawnicze, największe firmy krajowe i zagraniczne, w tym zwłaszcza z sektorów: finansowego, energetycznego, farmaceutycznego i budowlanego oraz z przemysłu przetwórczego". Nowa władza otwarta przed nią nowe możliwości. W grudniu 2008 r. na zlecenie Ministerstwa Gospodarki CASE-Doradcy opracowała ekspertyzę pt „Zwiększanie świadomości przedsiębiorców z zakresu korzyści płynących z popytowego podejścia do innowacji”, a jesienią br. spółka wygrała przetarg Ministerstwa Gospodarki na opracowanie „Action Plan: Ścieżki rozwoju wykorzystania odnawialnych źródeł energii do 2020 roku”.

CASE jest prawdziwym potentatem wśród neoliberalnych think tanków w Polsce. Jej przychody statutowe w 2008 r. wynosiły 5.65 mln zł, z czego aż dwie trzecie pochodziły ze środków unijnych. Co też wymownie świadczy o opcji ideologicznej dominującej w Brukseli i wśród tych, którzy te środki rozdzielają.

Na tym tle ubożuchno wyglądają choćby dochody Centrum im. Adam Smitha, którego średnie przychody roczne kilka lat temu wynosiły ok. 600 tys. zł. Tu smykałką do pieniędzy wykazuje się sam prezydent Centrum Robert Gwiazdowski. Zarabia je legalnie – świadczy usługi z zakresu doradztwa wielkim koncernom, choć i one czasem budzą wątpliwości Jak napisała Rzeczpospolita [5] doradzał jednocześnie PKN Orlen i spółce Jerzego K., barona paliwowego podejrzewanego m.in. o oszustwa na szkodę płockiego koncernu. Prokuratura postawiła w tej sprawie zarzuty działania na szkodę PKN Orlen dwóm byłym członkom zarządu koncernu, w tym m.in. Krzysztofowi C, którego żonę Gwiazdowski zatrudnia w jednej ze swych firm. Gwiazdowski złożył pozew o ochronę dóbr osobistych przeciwko dziennikowi, twierdząc m.in. że dla Orlenu pracował nie on, a kancelaria, w której... pracował. Sprawa wciąż jest w sądzie, ale życie dopisało dalszy ciąg. Robert Gwiazdowski – zwolennik

prywatyzacji służby zdrowia – był też prezesem spółki Sport Medice, która zbudowała luksusowy szpital ortopedyczny Carolina w Warszawie. Na stanowisku prezesa zmienił go znajomy z Orlenu – Krzysztof Cetnar. Co ciekawe na szpitalne inwestycje spółka otrzymała 4,5 mln zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, choć zastępca Gwiazdowskiego w Centrum im. A. Smitha. Andrzej Sadowski grzmi, że „fundusze unijne niszczą mechanizm konkurencji rynkowej” [6].

Prezes Centrum zarabia też w radach nadzorczych spółek, np. DGA SA (firma konsultingowa z hasłem „Doradzamy Wielkim Jutra”), InDreams (organizującej „unikalne wyjazdy motywacyjne oraz integracyjne”), czy Cyfrowego Polsatu od kwietnia br. Teoretycznie nic w tym wszystkim złego, ale jak w takiej sytuacji chwalić się można niezależnością i obiektywizmem? Niezależnością od kogo – zapewne od tych, którzy nie obracają się w kręgach biznesu. Ale wszak to biznes jest ostoją gospodarki i społeczeństwa, więc z punktu widzenia neoliberalistów nie ma w tym sprzeczności.

SAMI SWOI

„Tworząc dokumenty programowe dla gabinetu cieni PO, w sprawach gospodarki konsultowaliśmy się z członkami Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową” – mówił poseł Jan Wyrowiński, rzecznik ds. skarbu w gabinecie cieni PO jeszcze przed wyborami. [7]. CASE od razu zareagowało: „Zgodnie z obowiązującym w CASE Kodeksem postępowania nie wykonujemy żadnych prac na rzecz partii politycznych”. Ale, co tam partie, gdy tu państwo jest na celowniku.

Cny minister finansów Jacek Rostowski jest jednym z założycieli CASE, a wcześniej był doradcą prezesa Pekao SA Jana Krzysztofa Bieleckiego, które dotowało CASE. Z kolei Michał Boni, minister i szara eminencja rządu Tuska, również był współpracownikiem tej fundacji.

Marek Dąbrowski, jeden z założycieli CASE, w latach 1989-1990 był zastępcą ministra finansów, a w końcu został członkiem Rady Polityki Pieniężnej. Pamiętajmy też, że przewodniczącym Rady Naukowej CASE był nie kto inny jak Leszek Balcerowicz.

Były prezes Centrum im. A. Smitha prof. Cezary Józefiak był senatorem, trafił też do Rady Polityki Pieniężnej. Spójrzmy na rządowe kariery innych członków Centrum im. A. Smitha: Cezary Mech był prezesem Urzędu Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi, Lesław Gajek, prezesem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Antoni Podolski wiceministrem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Wspominany wcześniej Robert Gwiazdowski brylował na konferencjach prasowych razem z premierami Buzkiem i Marcinkiewiczem, a w latach 2006-2007, jako przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, przewodniczył Radzie Nadzorczej ZUS. A to już jest poświęcenie – prof. Wacław Wilczyński, honorowy prezydent Centrum, tak ocenił wsparcie przez Gwiazdowskiego rządu PiS: – „Przypuszczam, że jest to przejaw wielkiej ofiarności pana Gwiazdowskiego, który sobie powiedział: A nuż uda mi się coś tym ludziom wytłumaczyć. On pewnie dlatego stara się wspomagać ten rząd, bo wierzy w swoją misję” [8]

Wśród osób związanych z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową są Janusz Lewandowski, minister przekształceń własnościowych w rządzie Hanny Suchockiej i Jana Krzysztofa Bieleckiego, była prezes ZUS Aleksandra Wiktorów i były wiceminister finansów Wojciech Misiąg.

Na „niezależnych ekspertów” czekają też intratne stanowiska w radach nadzorczych. I tak przykładowo do Rady Nadzorczej Lotosu trafili m.in. Jan Szomburg -założyciel i prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową oraz Grzegorz Szczodrowski i Jan Stefanowicz, związani z Centrum im. Adama Smitha.

O zasięgu powiązań polskich think tanków świadczą choćby październikowe obchody XX-lecia Centrum Adama Smitha, które zorganizowano w Sali Ratusza we Wrocławiu (dzięki wsparciu m.in. Pioneer Pekao Investment). Wśród członków Komitetu honorowego obchodów byli m.in.: Władysław Bartoszewski, Jacek Fedorowicz, Jerzy Koźmiński, były ambasador Polski w USA i prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, Janina Ochojska, prezes Polskiej Akcji Humanitarnej, Józef Oleński, prezes GUS, Zbigniew Stawrowski, dyrektor Instytutu Myśli Józefa Tischnera, Marian Subocz, dyrektor Caritas Polska.

Z kolei w radzie nadzorczej Agory znaleźć można współzałożycielkę CASE, Annę Fornalczyk, czy Tomasza Sielickiego, pierwszego prywatnego donatora na kapitał żelaznej instytucji.

ŚWIAT DO ZMIANY

Działalność polskich think tanków należy też widzieć w szerszym, międzynarodowym kontekście. Eksperti CASE pracowali jako doradcy rządów, czy prezesów banków centralnych w wielu krajach b. ZSRR (minister i członek CASE, Jan Rostowski, w latach 1992-1995 był doradcą rządu Rosji ds. polityki makroekonomicznej). Oddziały CASE powitały w Rosji, Białorusi, Kirgizji, Mołdawii i na Ukrainie, gdyż: „Wychodząc naprzeciw wyzwaniom związanym z transformacją, reformami, integracją i rozwojem, CASE ma na celu poprawę społeczno-ekonomicznej sytuacji społeczeństw”.

Tak więc jednym z projektów realizowanych przez CASE za pieniądze polskiego MSZ, było „Przygotowanie strategii reformowania niepieniężnych świadczeń społecznych na Ukrainie” (czerwiec-grudzień 2008 r.) Wzorem Rosji, gdzie wywołało to masowe protesty, chodziło o „zastąpienie systemu świadczeń socjalnych typu niepieniężnego świadczeniami pieniężnymi (tzw. monetyzacja), a „najważniejszą kwestią w tym zakresie jest przede wszystkim niewłaściwa identyfikacja grup ludności, które potrzebują wsparcia państwa”.

Wśród członków Rady Naukowej CASE jest zresztą Jeffrey D. Sachs, tak jak ojciec rosyjskich reform Jegor T. Gajda, Vladimir Papava, minister gospodarki Gruzji w latach 1994-2000, czy Susan Schadler, była wicedyrektor Departamentu Europejskiego Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

„Eksperci CASE, jako współautorzy strategii reform w krajach postkomunistycznych i inicjatorzy dyskusji o problemach gospodarczych Europy i świata, stanowić mogą ważne ogniwo w procesie przygotowania społeczeństw i rządów krajów słabo rozwiniętych w Azji, Ameryce Południowej i Afryce do przeprowadzenia skomplikowanego, ale nieodzownego procesu transformacji gospodarczej”. I już zaczęli działać szerzej: „W sierpniu 2003 r. CASE dołączył do grona organizacji wspierających budowę społeczeństwa obywatelskiego i rozwój gospodarki rynkowej w Iraku”. Marek Dąbrowski, związany z CASE, odpowiadał m.in. za zniesienie dopłat do żywności w okupowanym i zniszczonym wojną kraju. A w grudniu 2006 r. w Damaszku pouczał jak przejść od gospodarki sterowanej do rynkowej.

Jaki można przypuszczać, gdyby Amerykanom udało się obalić Chaveza, znalazłoby się tam też miejsce dla CASE, które przygotowało w 2008 r. na zlecenie MSZ „Country Strategy for Venezuela”.

Wiosną br. powstała międzynarodowa koalicja na rzecz wolnego handlu, w której znalazło się Centrum im. Adama Smitha. Jak czytamy w jej petycji: „My niżej podpisani łączymy się wspólnie w zarzutach wobec rządów wszystkich narodów, żeby przeciwstawić się krótkowzrocznym i chciwym głosom zwiększenia barier w handlu. Dodatkowo nawołujemy, żeby wyeliminować dotychczasowe protekcjonistyczne bariery dla wolnej wymiany. Kierujemy przesłanie do każdego rządu: pozwólcie waszym obywatelom cieszyć się nie tylko z owoców własnych pól, fabryk i geniuszu, ale także tych z całego świata. Nagrodą będzie większy dobrobyt, bogatsze życie i korzyści z błogosławionego pokoju”.

Niedawno, 30 września – 2 października 2009 r., przy współpracy Centrum Adam Smitha, odbyła się doroczna Światowa Konferencja Wolności Gospodarczej. Konferencje związane są z siecią instytutów z ponad 70 krajów (Economic Freedom Network of the World), które przygotowują co roku Indeks Wolności Gospodarczej. W najnowszym raporcie, spośród europejskich krajów postkomunistycznych prym wiodą: Estonia (11 miejsce w świecie!), Litwa, Węgry, Łotwa – czyli kraje najbardziej dotknięte przez kryzys w naszym regionie... Raport opracowano na bazie danych jeszcze sprzed kryzysu – ale widać, jak do niego przyczyniły się polityki „wolności gospodarczej”. Ale neoliberalowie mają prostą odpowiedź, gdy coś idzie źle – winno jest państwo. „Kryzys na światowych rynkach finansowych nie jest wynikiem prowadzenia gospodarki liberalnej, tylko wręcz przeciwnie – prowadzenia polityki, która z prawdziwym liberalizmem nie ma nic wspólnego!” – jak tłumaczy Gwiazdowski [9].

W INTERESIE KAPITAŁU

Wrogiem wszystkich wspomnianych instytutów jest państwo socjalne. Ale nic tylko – z poczuciem wyższości traktują tych, którzy ośmielają się przeciwstawić ich dogmatom.

Gwiazdowski: „Naomi Klein napisała książkę Doktryna Szoku, którą zaczytują się różnej maści przeciwnicy wolnego rynku, zachłystując się jej odorem jak, nic przymierzając, moi studenci ciągnący gdzieś po kątach jakieś skręty. (...) Najwyższy czas powiedzieć stop intelektualnemu terroryzmowi, który przypomina metody stosowane przez Ulrike Meinhof” [10].

Kto jednak tak naprawdę stosuje intelektualny terror, nie dopuszczając do głosu innych opcji? A przy okazji nieźle na tym zarabia?

Autor: Dariusz Zalega

Źródło: [„Le Monde diplomatique” nr 12/2009](#)

PRZYPISY

- [1] www.wprost.pl/ar/9809/Rozwiazac-zwiazki/?I=960
- [2] gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33182,3542590.html
- [3] Radio Zet, 05.09.2007
- [4] Gazeta Wyborcza, 2006.09.14
- [5] Rzeczpospolita, 12.01 2009
- [6]
www.bankier.pl/wiadomosc/Sadowski-fundusze-unijne-niszcza-mechanizm-konkurencji-rynkowcj-1614328.html
- [7] Rzeczpospolita, 10.11.2007
- [8] odra.okis.pl/article.php/466
- [9] Najwyższy CZAS, 24.09.2008
- [10] www.blog.gwiazdowski.pl/index.php?subcontent=1&id=498